Nr. 18. Lwów, dnia 6. maja 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

TREŚĆ:

Antysemityzm w Austryi po śmierci Luegera.

VII.

Jednym z najbardziej ulubionych środków, któremi antysemityzm się posługuje ku swej obronie, gdy jest atakowany, jako też ku propagowaniu swych idei wśród lepszych warstw społeczeństwa, wahających się zaciągnąć pod jego chorągiew, jest powołanie się na powagę wybitnych mężów, uczonych, filozofów, artystów, i cytowanie ich zdań, potwierdzających rzekomo tezy antysemitów.

Pojedyncze zdania, w których wybitni mężowie dawniejszych i nowszych czasów mniej pochlebnie, czy też rzekomo ujemnie wyrażali się o żydach, mają służyć za niezbity dowód, że najwięksi mężowie, a przynajmniej reprezentanci germańskiej nacyi byli antysemitami.

Przedewszystkiem należy tu zwrócić uwagę na sposób dowodzenia i cytowania, gdy się z całego kompleksu myśli, z całych dziel, wyszukuje nieraz pojedyncze zdanie, czy nawet niedopowiedzianą myśl i na tem swe wywody opiera.

Naturalnie, iż odnośne cytaty troskliwie są wybierane z pominięciem wszelkich innych, któreby sposób myślenia cytowanego autora w innem okazywały świetle.

Jeżeliby pisarz jaki w pierwszej epoce swego życia wydał kiedy ujemny sad o żydach, później zaś do lepszych doszedłszy przekonań, zdecydował się ze stanowczym wystąpić głosem przeciw ich prześladowaniu jak np. Momsen, to rozumie się, cytowane są zdania z pierwszej epoki jego życia, a o późniejszym kierunku i widocznej przemianie przekonań się przemilcza. (Vide Haase: Der Antisemitismus, J. Schrattenholz Antisemiten-Hammer, Herman Bahr: Der Antisemitismus, K. Ed. Klopfer: Zur Judenfrage J. Singer: Briefe berühmter christlicher Zeitgenossen, die Urtheile über die Judenfrage gesammelt haben).

Niemasz prawie zarzutu, któregoby prasa antysemicka poprostu wybitnemi rzekomo powagami nie podniosła przeciw żydom. Kto przeczyta pierwszą lepszą broszurę antysemicką, ten przekona się, iż żyd to wcielenie złego. Od wieków żydzi narażeni na takie zarzuty przywykli przyjmować je obojętnie lub też prawie z rezygnacyą. Tutaj musimy podkreślić fakt smutny lecz niemniej mimoto prawdziwy, iż wielu z pomiędzy nas sami bezmyślnie zarzuty te powtarzają.

Walka przeciw żydom prowadzona dawniej w imię nienawiści religijnej nie potrzebowała żadnego systemu, nie wymagała żadnych znajomości żydowskich stosunków, a miała na celu jedynie prześladowanie żydów dla tego, że są żydami.

Za owych czasów rola antysemity była bardzo wdzięczna i łatwa i nikt nie pytał się o powód nienawiści ku żydom, nikt nie wymagał żadnych w tej mierze badań.

Teraz nie tak łatwo już być antysemitą, szczególnie jeżeli kto nie chce narazić się na zarzut nieuctwa i ślepej nietolerancyi. Pisząc czy mówiąc przeciw żydom, trzeba oprzeć się na czemś, trzeba starać się o udowodnienie sposobem naukowym i cyframi, że żydzi w istocie są szkodliwymi, a potem dopiero uderzyć na nich w imię patryotycznego obowiązku bronienia własnych interesów i w imię walki o byt.

Że jednakże życie jest krótkie, a każdy jak najprędzej radby zdobyć patent uzdolnionego antysemity, facultatem żydożerstwa, kandydaci oglądać się poczęli za sposobem szybkiego zdobycia potrzebnych wiadomości, za czemś w rodzaju encyklopedyi antysemityzmu.

I nie dziw, bo nie idzie im wszakże o zbadanie stosunków żydowskich i sprawiedliwe ich ocenianie, a tylko o uzasadnienie z góry powziętej nienawiści.

Tak n. p. swego czasu, a nawet i obecnie podczas dyskusyi w rosyjskiej Dumie, (przemowy Markowa) profesorowie antysemityzmu wskazywali przedewszystkiem na Talmud, jako niewyczerpane źródło dla swoich adeptów, zjawili się też w lot komentatorowie, którzy wydali takie mnóstwo urywków z Talmudu i rzekomych komentarzy, że każdy posiadający sztukę czytania w ciągu czternastu dni uzbroić się mógł w cały arsenał antysemicki. Jest to metoda wygodna i wielokrotnie wypróbowana.

Faktów nie podaje się żadnych, podnosi się zarzuty, nie podając niczego, co dać może podstawę do gruntowniejszego osądzania.

Wywody antysemitów, głosy powag, to od początku do końca czernienie i zohydzanie żydów i ciągłe mydlenie łatwowiernych członków stronnictwa żydożerczego.

Lat temu prawie 100 była na ziemiach polskich komisya rozpatrująca kwestyę żydowską. Pracowała ona wiele zim i wiosen zgromadziła pliki materyałów, zrobiła to i owo, na jakiś czas tchnęła myśli swoje w pojęcie ogółu i... niestety została zapomniana.

Szkoda!! czytając dzisiaj ślady tej pracy, widzi się, że składali ją ludzie, co znali rzecz dokładniej niż ktokolwiekbądź przedtem, ludzie tacy, co potrafili nie zamykać oczu na ranę przez wieki zagnojoną, a jednocześnie nie pozwolili się unieść bólom i namiętności.

Ludzie ci nosili nazwiska, przypominające i wypadki dziejowe i osobiste ich zasługi.

Wśród wielu słusznych i głębokich zdań, wypowiedzianych przez ową dawną komisyę, znajdują się dwie prawdy — pierwszą prawdą jest to, że kwestya żydowska posiada u nas doniosłość olbrzymią i pozostaje w związku z wszystkiemi głównemi potrzebami bytu społecznego, druga, że jedna z przyczyn obecnego stanu, „zarówno wstrętnego i opłakanego, jak szkodliwego“ tkwi nietylko w wadach żydów, w ich bzikowo wyrobionem rozgoryczeniu, ale także „w antypatyi i przesądach chrześcijan istniejących przeciwko nim“.

Tymczasem dzisiaj na obszarach ziem polskich antysemityzm, popierany „autorytetem powag“ krzewi się niejednokrotnie i rozrasta — powstaje z całą grozą i powagą kwestya żydowska.

W krajach zaś zachodnich Europy gdyby nie śmieszne a na szczęście bezskuteczne nawoływania Dumontów, gdyby nie pra-

ca w swej jednostronności fanatycznego Dübringa lub służalczego filozofa pesymizmu Hartmana, gdyby nie agitacye ambitnych i chciwych rozgłosu demagogów, jak Hofprediger, Stöcker i jemu podobnych — „kwestya żydowska“ ani z nazwy nie byłaby tam znaną.

Żydzi wschodniej Europy, w szczególności mieszkańcy Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch zrozumiawszy doniosłość chwili i czasu, będąc dla swej szczuplejszej liczby w korzystniejszem położeniu, korzystniejszem jeszcze dla szczęśliwych warunków zewnętrznych, umieli jąć się pracy obywatelskiej a pozbywszy się w krótkim stosunkowo czasie cech odrębności, które wprzód wyróżniały żydów z pośród współmieszkańców tejsamej ziemi, zasymilowali się z otaczającemi społeczeństwami do tego stopnia, że nie tylko przyjęli i przejęli się z ich ideałami zawodowymi, ale w staraniach o zrealizowanie tychże prześcignęli częstokroć pierwsze wzory.

Tak działo się na zachodzie Europy, mimoto iż powagi antysemitów, jak już zaznaczyłem koryfeusze partyjni w tych właśnie krajach wystąpili z całym aparatem środków i teoryi.

W mniej szczęśliwych będąc warunkach w zbitej masie wschód Europy zamieszkujący żydzi do takiego samego zasymilowania z otaczającymi narodami nie doszli, nie porzucili w tymsamym stopniu właściwości przez wieki nabyte. A jednak, choć praca w tym kierunku szła powolniej i oporniej, zważywszy o ile później dla przyczyn od żydowstwa niezależnych tu się rozpoczęła, zważywszy trudności, jakie z natury rzeczy stawia skoncentrowana, wskutek smutnych doświadczeń przeszłości wszelkim nowatorstwom niechętna podejrzliwa masa ludności, przesiąkła uprzedzeniami średniowiecznemi, posuniętemi nieraz do fanatyzmu, przyznać trzeba, że postęp żydów wschodniej Europy, choć na pozór niepokaźny, że praca dla zbliżenia ich do reszty ludności, choć gdzieniegdzie dla oka mało wydatna, stosunkowo ogromnemi nazwać można, dorównujące bezwzględnie mierząc wartością, a może przewyższające postęp i pracę nad sobą żydów zachodu.

Dlatego jako fałsz i obłudę należy napiętnować zdania antysemitów widzących li ujemne strony żydów wschodnich, z oburzeniem odeprzeć ataki tych, którzy nie znając zgoła środowiska, godzą w byt i prawa ludzkiej egzystencyi „der polnischen Juden!“

W pochodzie ku lepszej przyszłości dla siebie ku pożyteczniejszej pracy dla ogółu, zostaje znaczny odłam żydów powstrzymywany — a powstrzymuje ich wróg ludzkości i postępu — antysemityzm.

Antysemityzm ten powoduje, iż żydzi muszą się niejednokrotnie cofnąć w położenie, z którego zaledwie rozpoczęli się wydobywać i muszą też w konsekwencyi swej spowodować zgubną dla nich i dla otaczających ich ludów wytyczność już nie tylko w odnoszeniu do świata zewnętrznego, do spraw ich bezpośrednio może nie zawsze się tyczączych, ale wyłączność zatrudnienia, która na tyle niezawinione narażała ich zarzuty, które wywołały nieusprawiedliwioną, ale przez to nie mniej dotkliwą nienawiść niewyrozumiałych i niemyślących tłumów.

A dla tej to nienawiści szuka się „naukowego“ poparcia i uzasadnienia, dla niej fabrykuje się *ad hoc* zdania uczonych wybitnych mężów stanu i polityków.

W imię chrześcijaństwa podejmują zaślepieni i niepojednani walkę rasową, siejąc waśń i rozbrat między mieszkańców tej samej ziemi.

Przypatrzmy się obecnie, jak wyglądają tezy antysemickich naukowych powag, poddajmy krytyce cytaty żydożerczych autorytetów i wglądnijmy w tajniki antysemickiej encyklopedyi.

Henryk Immeles.

Izraelita.

Po kilkumiesięcznej przerwie poważne grono ludzi dobrej woli, podjęło na nowo wydawnictwo *Izraelity.* Jest to jedyny organ w Królestwie polskiem, reprezentujący kierunek asymilacyi żydów polskich. Z prawdziwą radością witamy odżycie pisma, nad którem różni przeciwnicy, od antysemitów do syonistów odbywali już pienia żałosne, które od lat 45 stało na straży interesów żydowskich i zgodnie niosło sztandar uobywatelenia i uspołecznienia żydów polskich, działając w duchu jedności i zespolenia z narodem polskim.

Odrodzenie *Izraelity* jest wyraźnem ucieleśnieniem idei asymilacyjnej, jest odbiciem prądów nurtujących wśród społeczeństwa zakordonowego.

Numer pierwszy przedstawia się wcale pokaźnie. Na wstępie artykuł programowy *„E pur si muove“.*

„E pur si muove! Od zmarłych i żyjących poprzedników naszych z czcią należną przyjmujemy sztandar.

Nic nas nie powstrzyma od dalszej pracy i nic zmusić nie jest w stanie do likwidacyi haseł, którym służyło nasze pismo.

Podniesiemy sztandar jeszcze wyżej, pracować będziemy ze wzmożoną energią, — a jako na marne nie spełzła praca poprzedników, którzy wychowali nas, swoich kontynuatorów, tak też wiara nasza, dążenia i ideały zdobędą, bo zdobyć muszą, coraz liczniejsze zastępy zwolenników — dziś i w przyszłych pokoleniach.

Chociaż na horyzoncie stosunków polsko-żydowskich jest teraz mgła niechęci i uprzedzeń wzajemnych, chociaż z tej i tamtej strony słychać głosy pesymizmu pełne, choć na tle ciężkich warunków całego życia społecznego, niezależnie od żydowskiej kwestyi, panuje przygnębienie i apatya — to jednak stajemy do pracy, ufni w lepszą przyszłość, bo nic z tego zła, jakie panuje dzisiaj, trwać wiecznie nie może.

Nadejdą czasy lepsze, jeżeli tego będziemy pragnęli gorąco i szczerze, nadejdzie czas porozumienia i zgody, jeśli z obu stron znajdzie się coraz więcej ludzi sprawą obopólnego dobra przejętych głęboko. Zmienią się na lepsze stosunki polsko-żydowskie, jeżeli społem staniemy do czynu.

Tu, na łamach naszego pisma, walczyć będziemy energicznie z tem wszystkiem, co staje w poprzek polskim dążeniom obywatelskim, natomiast wszelkiemi siłami popierać będziemy to wszystko, co dąży do uspołecznienia żydów i co wyzwala ich z więzów odrębności obyczajowej, z ciemnoty fanatyzmu.

Nawoływanie do czynów obywatelskich zaszczepianie kultury polskiej wśród żydów, powiadamianie ogółu o prądach nurtujących wśród żydowskich mas i o stanie kwestyi żydowskiej we wszystkich dziedzinach życia społecznego, oto nasze zadanie.

Nie stanowimy żadnego stronnictwa politycznego. Grupujące się wokół naszego pisma jednostki wyznają różne poglądy społeczno-polityczne, lecz dłoń sobie szczerze podały, by razem i solidarnie pracować w kierunku asymilacyjnym.

Z literatury judaistycznej.

(*Aus Israels Lehrhallen. Kleine Midraschim zur jüdischen Ethik, Buchstaben-und Zahlen-Symbolik. Zum ersten Male übersetz von Aug. Wünsche — IV. Band. — Lipsk 1909. Verl. von Eduard Pfeiffer*).

Jakeśmy już twierdzili w pierwszej recenzyi*) omawianego wydawnictwa, przekłady takich jak midraszim dzieł talmudyczno-rabinicznego piśmienictwa, oprócz ważności archeologicznej i naukowo-porównawczej mają jeszcze tę zaletę, że są przedewszystkiem najlepszą apologią umysłowości żydowskiej, z której dokumentów literackich żydożercy wydobywają rzekomo swoją broń antysemicką. Takim sposobem dzieła te stają się też poprostu aktualnemi.

Stosuje się szczególniej do wyszłego obecnie tomu IV-go midraszów, zawierającego — jak wyraźnie opiewa podtytuł dzieła — przyczynki do etyki żydowskiej jakoteż symboliki liter i liczb.

Aczkolwiek tę ostatnią prof. Wünsche nazywa „pełną myśli i zarazem poetyczną“, wykazując wpływ nauki o liczbach Pytagorasa i Platona w judaizmie: w talmudzie, midraszach a głównie w kabbale; jednakże ogół czytelników oczywiście teraz zająć mogą przeważnie midrasze etyczne, jak „Le'olam“ i „Gadol“, składające się z treściwych sentencyi i prawideł moralnych, midrasz „O pokoju“ (Perek szalom), o Dziesięciorgu przykazań (Dekalogu) i t. d.

Gdybyśmy chcieli przytoczyć piękne zasady etyczne, głoszone w tych midraszach (powstałych, nota bene! w późniejszem średniowieczu), to musielibyśmy chyba umieścić ...całe rozdziały, jak o dobroczynności, małżeństwie, miłości bliźniego, doniosłości i dostojeństwie pracy i t. d. lub znamienne „Opowieści etyczne“ (str. 121 — 168) Ale nie mogę sobie odmówić przyjemności zaznajomienia czytelników z dwiema powiastkami, wyjętemi z midraszu o Dekalogu a ilustrującemi przykazanie VIII.: „Nie będziesz kradł. Pierwsza z nich jest przyczynkiem legendowym do słynnej mądrości Salomonowej, opisuje bowiem sąd i wyrok tego króla, nie ustępujący podobnemu sądowi biblijnemu (I księga Królów III. 16 — 27). Druga zaś jest tak dowcipna, iż zaszczytne miejsce zajęłaby nawet wśród klasycznych anegdot Bocaccia...

Oto midraszowy „Sąd Salomona“ w dosłownem tłumaczeniu.

„Za dni króla Salomona zdarzyło się, iż trzej ludzie byli w drodze w wigilię soboty (w piątek), gdy świętość dnia (sobotniego) już się rozpoczęła. I rzekli jeden do drugiego: Chodźcie, schowajmy nasze pieniądze w tem a tem miejscu. I poszli i schowali pieniądze. Około północy, jeden z nich wstał, wziął pieniądze i schował je w innem miejscu. Pod koniec soboty chcieli wyruszyć w dalszą drogę. Udali się więc do owego miejsca, ale pieniędzy tam nie znaleźli. Wtedy jeden rzekł: Ty je składałeś, a drugi rzekł: Tyś je ukradł. Poszli na sąd do króla Salomona i wyłuszczyli mu sprawę. On rzekł do nich: Jutro odbędziemy sąd! — Albowiem usłyszawszy rzecz, myślał: Jeśli nie wydam wyroku, to powiedzą: Gdzież mądrość Salomona? Cóż więc zrobił? Usiadł i szperał w swojej mądrości i w swoim rozumie, aby dać im odpowiedź i chwycić ich z własnych ich słów. Gdy się znów przed nim zjawili, zaczął przemawiać do nich. Rzekł: Słyszałem o was, że jesteście handlowcami i bywalcami sądowymi. Mam do was prośbę. Chcę was zapytać o sporną sprawę. Król rzymski przysłał do mnie, aby się spytać i zasięgnąć u mnie rady względem rzeczy, zaszłej w jego państwie z pewnym małym chłopcem i małem dziewczęciem, którzy mieszkali w jednym domu i podobali się sobie wzajemnie.

*) Nr. 41 i 42 *Jedności* za rok 1909: „Z literatury judaistycznej“ (w odcinku).

Stać będziemy wytrwale i niezachwianie na naszem stanowisku. Wierzymy gorąco, że w szerokich sferach społeczeństwa znajdziemy poparcie naszych usiłowań".

Następuje artykuł „Asymilacya czy polonizacya" pióra dra A. Wizela. Autor zastanawia się nad tem, czy wyraz asymilacya stanowi odpowiednią nazwę dla skreślenia naszych i ideałów społecznych:

„Asymilacya, dosłownie biorąc, znaczy upodobnienie, a w danym konkretnym przypadku oznacza dążenie do upodobnienia żydów pod względem językowym, obyczajowym i kulturalnym do ludności rdzennie polskiej.

Tak pojęta asymilacya nie jest niczem innem, jak *polonizacyą* żydów i to należy sobie wyraźnie i otwarcie powiedzieć....

Termin asymilacya, jako zbyt nieokreślony, należałoby całkowicie zarzucić i zastąpić go zwyczajnie wyrazem polonizacya. Dobry on był w czasach, gdy kulturowanie się żydów szło jedynie po linii polskości. Dziś zaś, gdy wśród ludności żydowskiej panują prócz polskiego, prądy kulturalne o zabarwieniu zgoła innem, należy wprost mówić o polonizacyi".

P. R. Centnerszwerowa nawołuje od słów do czynu:

„Pamiętać wszakże trzeba, że wszystkie najzacniejsze usiłowania pozostać muszą jałowemi, dopóki hasłem ich — miast *słowa*, nie stanie się *czyn*, do którego słowo pobudką będzie tylko i zagrzaniem....

Zdobycie dla interesów kraju masy, grzęznącej od wieków w przepaści ciemnoty i wyodrębnienia, nie da się osiągnąć na drodze rozumowań, namowy, ani nawet przepisów, zakazów czy nakazów.

Jedynem środkiem, wiodącym owocnie do celu, jest praca dla przyszłości — wychowanie nowego pokolenia żydów i chrześcijan, przystosowanych do współżycia i współpracy...

Wychowanie nowego pokolenia z obu wyznań, zharmonizowanego z sobą, złączonego wspólnością dążeń, pragnień i umiłowań — oto hasło które wypisane być winno na sztandarze tych wszystkich, co nie *słowem* tylko, lecz *czynem* stwierdzić pragną szczerość i głębię uczuć swoich obywatelskich".

Dalej umieszczone są artykuły M. Biernackiego „Na wyższym poziomie", dr. Henryka Kohna „Obawa asymilacyi" i Agricoli „Ręka w rękę". Belaryusz omawia w artykule „Nasze potrzeby" organizacyę systemu nauczania, podniesienie poziomu oświaty duchowieństwa żydowskiego, metodę i taktykę w oddziaływaniu na masy. Resztę numeru wypełniają: „Prof. Szymon Askenazy o syjoniźmie", „Kwestya żydowska w świetle dyskusyi publicznej", „Odgłosy" i „Przegląd prasy".

Tymczasowa lista współpracowników *Izraelity* przedstawia się następująco:

Agricola, Franciszka Arnsteinowa, Belarjusz, Leo Belmont, D-r M. Biernacki, R. Centnerszwerowa, Wilhelm Feldman, Bronisława Golde, Leon Gorecki, Kazimierz Grosman, St. A. Kempner, D-r Henryk Kohn, Janusz Korczak, Ludwik Kulczycki, Henryk Lukrec, D-r Henryk Nussbaum, Wincenty Rzymowski, Wojciech Szukiewicz, Józef Wasercug, D-r Adam Wizel i Piotr Zubowicz.

Geneza rusyfikacyi żydów litewskich.

(Dokończenie).

Jeżeli my, Polacy w miejscach publicznych najwyżej szeptem mówiliśmy do siebie po polsku, jeżeli jeden z narodowych działaczy za czasów studenckich, będąc uczniem ósmej klasy i będąc dozorcą na jednej ze stancyi uczniowskich wyłącznie ze swymi pupilami posługiwał się językiem państwowym — to jaki język mógł być w użytku wśród kolegów Litwinów, żydów, Niemców — niech każdy osądzi.

Rusyfikacya inteligencyi żydowskiej na Litwie była bezpośrednim wpływem ówczesnej polityki.

Nietylko jednak szkoła rusyfikowała. Systematycznie w gimnazyum nasi pedagodzy zohydzali Uniwersytet Warszawski, roztaczając przed nami świetlne horyzonty Petersburga i Moskwy. I młodzież tam głównie jechała, tam zapoznawała się z utworami liberalnej Rosyi, stamtąd przywoziła wyrazy pełne zachwytu dla tworów nieurzędowej kultury rosyjskiej.

I jeżeli dla nas, Polaków nieznane były imiona Świętochowskich, Szczepanowskich, Limanowskich, jeżeli nasz światopogląd urabiał Dostojewskij, Pisarew, Czernyszewskij, Michajłów, to co kształtować mogło młodociane umysły naszych kolegów Litwinów, żydów i Niemców.

Pamiętam gorące rozprawy, jakieśmy nieraz toczyli z kolegami żydami, pamiętam ten zapał właściwy ich rasie, gdy pragnęli nam wykazać wyższość i rozpęd kultury rosyjskiej, ich ton pogardliwy, gdy niektóre idee przyjmowaliśmy z zastrzeżeniem. Były to szczere zachwyty i nie można ich było podejrzewać wówczas o zimny oportunizm.

Zrusyfikowanie się inteligencyi żydowskiej miało ten skutek, że wyodrębniła się ona najzupełniej od ludności miejscowej, litewskiej, polskiej, białoruskiej i stała się dlań najzupełniej obcą. Żyła ona odtąd życiem rosyjskiem, przejmowała się wszystkiem, co wstrząsało społeczeństwem rosyjskiem, na bóle zaś i żywotne interesy Litwy stawała się zupełnie obojętną. Wykopało to większą jeszcze przepaść pomiędzy tubylczą ludnością chrześcijańską a żydami; do wygasającego antysemityzmu, wypływającego z pobudek religijnych, do antysemityzmu kastowego, do antysemityzmu na tle ekonomicznem przyłącza się jeszcze antysemityzm polityczny, gdyż żydzi obok klasy urzędniczej stali się na Litwie najmocniejszą podporą rosyjskości. ***Antysemityzm nie jest w tym wypadku sam sobie celem, jeno przypadkowym wyrazem zgoła innej tendencyi.*** W tym zdaje się tkwi rdzeń obecnych nieporozumień na tle litwackiem i podejrzywanie ludzi skądinąd bardzo humanitarnych o cechy nienawiści rasowej. Żydzi, nie biorąc czynnego udziału w tłumieniu miejscowych kultur, stanowią jednak sami co najmniej przeszkodę bierną w zaspokojeniu rozrosłych potrzeb ludności miejscowej. Stąd słuszny żal do nich.

Zruszczenie się inteligencyi żydowskiej oddziałało w sposób deprawujący na bogatsze sfery kupiectwa i burżuazyi żydowskiej. Rozpoczynają one na gwałt uczyć się języka państwowego i pomimo, że nadal w stosunkach domowych najczęściej się posługują żargonem, — w stosunkach towarzyskich, w miejscach publicznych jako to kolejach, hotelach, restauracyach, podczas spacerów, odtąd prawie wyłącznie mówią z kiepska po rosyjsku. To nadało odrębny charakter miastom i miasteczkom na Litwie i na powierzchownego obserwatora czyni wrażenie czegoś całkiem obcego. Po rozejrzeniu się jednak w stosunkach miejscowych człowiek spostrzega, że to jest tylko zewnętrzna powłoka i że ruchliwa brać Izraela nadaje im ten specyficzny charakter. Dla ilustracyi panują-

---

Otóż chłopiec rzekł do dziewczynki: Słuchaj, zawrzyjmy pod przysięgą umowę, że każdego, kto się z tobą będzie chciał zaręczyć, wysłuchać masz tylko za mojem zezwoleniem. Ona mu to zaprzysięgła. Po pewnym czasie owa dziewczyna miała się zaręczyć. Gdy oblubieniec przyszedł do niej, rzekła do niego: Wysłuchać cię mogę wówczas dopiero, gdy pójdę do tego i tego i zapytam się o zezwolenie, bom mu to zaprzysięgła. Cóż zrobiła? Poszła do niego i rzekła: Weź dużo srebra i złota i oswobodź mię dla mego małżonka. Odrzekł: Ponieważ wytrwałaś w twojej przysiędze, otóż uwalniam cię dla twego małżonka, a z twego mienia nic nie wezmę. Do młodzieńca zaś, który był z nią przyszedł, rzekł: Ciesz się udziałem swoim w pokoju. I poszli. Gdy wracali, napadli na nich rozbójnicy. Atoli wśród nich był także starzec, ten to zabrał dziewczynę oraz wszystko srebro i złoto, co mieli ze sobą, i klejnoty, które mieli na sobie, na swoją własność. Kiedy się zbliżał do dziewczyny, ta rzekła do starego rozbójnika: Proszę cię, poczekaj troszkę, aż ci opowiem, co mię spotkało. I opowiedziała mu całe zajście. Dziewczyna rzekła: Jeżeli ów chłopiec pokonał swój popęd mimo swojej siły młodzienczej, nie chcąc mnie dotknąć, tembardziej ty, któryś jest stary i sędziwy, w którym w każdej chwili powinna być bojaźń Boża, mógłbyś pokonać popęd, by mię nie dotknąć! Ale oto masz wszystko srebro i złoto, co posiadam, uwolnij mię i daj mi odejść w pokoju, abym była z swoim małżonkiem. Usłyszawszy to, starzec ów podniósł oczy ku niebu i postanowił w duchu: Czyżbym ja, starzec, stojący codziennie nad krawędzią swego grobu, miał jeszcze coś takiego czynić? — Cóż więc zrobił? Puścił ją i dał jej odejść razem z mężem, zwróciwszy wszystkie klejnoty oraz wszystko srebro i złoto, co im był zabrał, nie chcąc tknąć nic z tego wszystkiego, co posiadali, ani najmniejszego mieć użytku z czegokolwiekbądź. — A teraz — ciągnął król Salomon dalej — król rzymski przysyła do mnie, abym rozstrzygnął, kto z tych wszystkich najchwalebniejszy. Wydajcie mi wyrok! — Pierwszy zaczął: Ja pochwalam dziewczynę, która pozostała wierna swej przysiędze. Drugi zaczął i rzekł: Ja pochwalam chłopca, który pokonał swój popęd, nie chcąc jej dotknąć. Trzeci zaczął i rzekł: Ja pochwalam rozbójnika, który zrabował pieniądze, a wszystko, co był zagrabnął, zwrócił im nie chcąc się jej dotknąć, dalej zaś, jeżeli już oddał kobietę, czemu oddał też pieniądze? — W tej chwili król Salomon zaczął i rzekł: Skoro ten ostatni, jakkolwiek tam nie był lecz już ze słuchu pożądał pieniędzy, których póki żyje nie widział, tembardziej chyba pożądał t y c h p i e n i ę d z y! (o które trzej ludzie właśnie się kłócili.) Niezwłocznie też król Salomon kazał go związać i oćwiczyć, ten zaś przyznał się mu i wskazał miejsce, gdzie ukrył pieniądze. I widzieli że mądrość Boża była w królu. Przeto niechaj nikt ręki swej nie wyciąga po kradzież, gdyż wszystko tajne wychodzi na jaw.

Druga powiastka a propos VIII. przykazania brzmi jak następuje: Zdarzyło się raz, że pewien człowiek, uprawiający interesy handlowe, udał się w daleką drogę, mając przy sobie w trzosie 500 sztuk złota. I handlowiec myślał w duchu: Jak mam począć? Jeżeli je będę nosił przy sobie, to być może ludzie je zobaczą i mi ukradną. Wolę je schować do dnia korzystnego interesu. Tak też uczynił. Poszedł do miejsca skrytego, i obejrzawszy się dokoła i widząc, że nie było tam nikogo, wykopał dół w ziemi. Ale nie wiedział, że w murze, nieopodal owego miejsca, była dziura, przez którą pewien człowiek widział, jak on chował trzos w onem miejscu. Po odejściu handlowca, przyszedł ów człowiek, który widział, jak chował pieniądze, i ukradł trzos ze złotem. Po kilku dniach handlowiec powrócił, aby zabrać pieniądze, potrzebne mu do interesu. Lecz nie zastawszy ich, zaczął się martwić. I myślał w du-

cych na Litwie stosunków opowiem fakt charakterystyczny: dwa lata temu w Marjampolu (g. Suwalska) w pierwszorzędnym hotelu Krakowskim (przechrzczonym na Europejski), numerowa żydówka, gdym sie do niej zwrócił o coś po polsku, krnąbrnie odpowiedziała, że ona nie rozumie po polsku i nie ma potrzeby uczenia się języka polskiego. Gdym wtedy zapytał, czy rozumie po litewsku — odpowiedziala: „Ktoby się tam uczył chłopskiego języka?“

Ta odpowiedź nader charakterystyczna dała mi do myślenia, że stosunki miejscowe chorobliwie się ułożyły

Fala zachłanna wciąż do nas wsiąka: po Wilnie, Kownie zmienili się żydzi w Marjampolu, Kalwaryi, Wyłkowyszkach.

Burza nadciągnęła już do Suwałk. Spotykałem na Podolu żyda urodzonego i wychowanego w Grajewie (pow. Szczuczyński), który zapewniał mnie, że nie rozumie ani słówka po polsku.

Ciekawe odkrycia etnograficzne porobiłby przypadkowy podróżny w Łomżyńskiem. Ostrołęka w sabat przypomina Witebsk lub Orszę.

Piotr Zubowicz.

Przegląd prasy żargonowej.

(Opozycyjny klub żydowski. Poufne działalności syonistów).

Klub żydowski ma już swą ustaloną markę. Ktokolwiek nieco krytycznie patrzy na jego dotychczasową działalność, ten otwarcie przyznaje, choćby nawet był jego członkiem, że jest ona nie tylko równa zeru, ale w przeważnej części ujemną. W sprawie pożyczki 182 milionów, wypowiada się *Der Tag* w nr. 77 w artykule „Pożyczka a żydzi“. Przyznaje on, że klub żydowski nie ma w parlamencie żadnego znaczenia, gdyż rząd nie liczył się z nim, gdy chciał sprawę pożyczki postawić na pierwszem miejscu porządku dziennego, a rokowania prowadził z każdą partyą, z każdą, choćby najmniejszą grupką; chodziło bowiem o każdy pojedynczy głos, mogący rozstrzygnąć o losie pożyczki. A przecież na członków klubu nie zwracano uwagi. Mimoto klub zrobił swoje, głosował za rządem, nie próbując nawet wyzyskać sytuacyi. Z tego powodu daje organ cytowany wyraz niezadowolenia z klubu, pisząc przy końcu artykułu:

„Nie wystarcza przemawiać przeciw rządowi, rząd nie troszczy się o to, co poseł o nim mówi, liczy się natomiast z jego głosem. I właśnie w takim momencie nasz osławiony „opozycyjny“ klub żydowski nie udzielił rządowi należytej nagany (!) Fakt ten jest charakterystyczny dla całej działalności „żydowskiego klubu“, dostraja się do tonu opozycyi, ażeby zadowolić wyborców, nie głosuje jednak opozycyjnie, ażeby nie tracić „łaski“ wielkich panów. Masy żydowskie żyją w nędzy, ale nasi posłowie przychodzą na zgromadzenia i chwalą się wielkiemi mowami wygłoszonemi w parlamencie...“

W tej samej kwestyi odezwał się też *Der jüdische Arbeiter* (nr. 15. z dnia 22. kwietnia):

„Kogośmy to nagle zobaczyli w jednym szeregu walki z chrześcijańsko-socyalnymi antysemitami, niemiecko-narodowymi szowinistami, z szlachcicami polskimi i rumuńskimi? Naszego starego znajomego — klub żydowski! Więc klub żydowski należy też do polsko-niemiecko-antysemickiej koalicyi? A więc też ma zaufanie do Bienertha, Haerdtla i Bilińskiego? Nawet żydowsko-narodowi posłowie nie zaniechali ratowania sympatycznego rządu. I pytamy zdziwieni: Od kiedy to żydzi galicyjscy i bukowińscy w liczbie 30.000 (?) co się tak trudzili dla kandydatów żydowskich, są tak weseli, zadowoleni i szczęśliwi? Za jakie to dobrodziejstwa należy się przyjaźń (!) z baronem Bienerthem? Cóż to znacznego poczynił rząd Bienertha dla ludności żydowskiej w Austryi, że klub żydowski uważa za konieczne i możliwe stać się wiernym rządowi, zrzec się dotychczasowego stanowiska, które wedle słów Standa było zawsze opozycyjno-demokratyczne, i przejść do bloku partyi rządowych ?...

Żydowsko-narodowi „politycy“ są to zuchy i straszą straszliwą walką na śmierć i życie z rządem. Ale gdzie? W kawiarni! Tam odwaga tych bohaterów jest nader wielką, a w parlamencie?

Klub żydowski nie wszczynał obstrukcyi, tego też człowiek rozumny nie wymagał. Nie wniósł żadnego nagłego wniosku, chociaż uzyskałby dość poparcia: dziwiliśmy się. O zgasłą kuryę żydowską nie upomniał się w interpelacyi: zdziwienie nasze wzmogło się. Poseł Stand wygłasza mowę budżetową, mówi o tysiącach drobnostek, rzuca się na rząd bez ładu i sensu, ale o kuryi żydowskiej nawet nie wspomina.

Dr. Straucher przemawia w kilka dni później i milczy o najważniejszych sprawach żydowskiego życia politycznego w Austryi! Wtedy zaniepokoiliśmy się. Nadchodzi krytyczne głosowanie dla tego samego rządu, który stawia kwestyę zaufania. Panowie dr. Straucher i dr. Mahler mają odwagę.. wyrazić votum zaufania rządowi Bienertha. Posłowie Stand i Gabel uciekają z sali, chowają się przed własnem ich przekonaniem. Taki jest obraz klubu żydowskiego...

Klub żydowski wychowuje (!) rząd austryacki w duchu ignorancyi postulatów ludności żydowskiej w Austryi! Panowie ci przedstawiają sobie politykę jako rzecz łatwą: demagogię dla „doliny“ i oportunizm dla „góry“... W ulicy żydowskiej nie można sobie spacerować w wypożyczonych i podartych politycznych szatach... Liczyliśmy na to, że syoniści spełnią i uczciwie przeprowadzą zadanie stworzenia żydowskiej demokracyi i dlatego ich wspieraliśmy. Ale oni nie są zdolni do stworzenia demokracyi żydowskiej w Austryi i znikną z areny publicznej. Życzymy sobie tylko, aby przez ich polityczną dwulicowość myśl syońska nie została zdyskredytowana“.

Poale-syoniści mają nader pobożne życzenia, ni mniej ni więcej jak aby, myśl syońska nie została zdyskredytowaną, tak jakby to już dawno nie nastąpiło. Biedny klubik. Aż litować się nad nim należy, tyle od niego wymagają, bo wywalczenia praw narodowych dla nieistniejącej narodowości żydowskiej. Oto co pisze *Tagblatt:*

„Nasza działalność polityczna w ostatnich czterech latach była tylko demonstracyą obliczoną więcej na „zewnątrz“ niż dla nas samych, dla mas żydowskich. Czem bowiem były nasze całe dążenia i nasza dotychczasowa polityka, jeżeli nie żądaniem teoretycznego uznania naszych praw narodowych, aby sfery decydujące zrzekły się swej polityki asymilacyjnej i uznały nasze prawo (?) do tworzenia odrębnej „nacyi“ żydowskiej? W pierwszej chwili obudzenia świadomości narodowej w Galicyi, w pierwszym okresie zapału narodowego, kiedyśmy pod wpływem partyi syonistycznej zrzucili ze siebie hańbę asymilacyi i kiedyśmy się spostrzegli, do jakiej ruiny moralnej, kulturalnej i ekonomicznej asymilacya doprowadziła, zdawało się, że uda się nam wielką demonstracyą narodową reklamować nasze prawa. A kiedy powstał „klub żydowski“ w parlamencie austryackim, ten żywy wyraz obudzonego ducha narodowo-żydowskiego, natenczas społeczeństwo nasze oczekiwało oficyalnego uznania życia i zdolności rozwoju naszego narodu“.

Niestety, oczekiwania zawiodły. Ależ od czegoż spryt, znajdujący na wszystko lekarstwo. Tem lekarstwem są „konferencye“, z których największą sympatyą cieszą się t. zw. „poufne“. Taka „poufna“ konferencya ma się odbyć w dniach 15. i 16. maja w Krakowie, staraniem lwowskiego C. K., żydowsko-narodowego towarzystwa na Bukowinie i w Pradze. Konferencye „poufne“ są specyalnie dla syonistów zbawienne i dziwimy się, że prasa jest z nich niezadowoloną. I tak n. p. *Der Tag* (nr. 82 z 23-go kwietnia) występuje z następującą krytyką:

„Cztery lata wstecz, kiedy syoniści po raz pierwszy zdecydowali się jąć roboty politycznej, pierwsza konferencya w tej sprawie odbyła się też w Krakowie, ale wówczas nie była „poufną“. Wtedy to partya wystąpiła z wielkim patosem przed publicznością żydowską i oznajmiła program, który miał przynieść zbawienie dla ży_

chu: Cóż mam robić? Od kogoż mogę ich wymagać, u kogoż o nie się upominać? Przecież kiedym je chował, nie było tam nikogo I podniósł oczy i badał dokoła, aż spostrzegł ową dziurę w murze. I rzekł w duchu: Może gospodarz tamże widział, jakem pieniądze chował, i potem je zagarnął. Ponieważ zaś go nie znał, więc poszedł i pytał się o niego, kto on jest. Gdy mu go wskazano, poszedł doń i rzekł: Słyszałem o tobie, żeś doradca i mędrzec, więc proszę cię o radę względem tego, o co się ciebie zapytam. A ten rzekł: Mów! I mówił: Mój panie, przybyłem tutaj za interesami, mając przy sobie dwa trzosy, jeden zawierał 500 sztuk złota, drugi — 800. Gdym tu przyjechał, nie znałem nikogo w tem mieście, komu mógłbym powierzyć pieniądze. Cóżem więc zrobił? Udałem się do miejsca ukrytego i schowałem tam trzos z 500, drugi zaś z 800 jest jeszcze w mojej ręce. Otóż przychodzę, aby się ciebie zapytać, czy w tem samem miejscu, gdzie schowałem pierwszy trzos, mam też ukryć drugi, czy lepiej powierzyć go pewnemu człowiekowi w tem mieście? — Ten odrzekł: Jeśli chcesz usłuchać mojej rady, to nie powierzaj go żadnemu człowiekowi, skoro ludzi nie znasz, może będą się potem wypierać; lecz w tem miejscu, gdzieś chował pierwszy trzos, schowaj i drugi. Ów gospodarz bowiem, który skradł pieniądze, myślał jak następuje: Jeżeli handlowiec uda się do owego miejsca i nie zastanie pieniędzy, to drugiego trzosa napewno tam nie złoży, a więc przywrócę trzos do tego miejsca, zkądem go wziął; wówczas on złoży tam i drugi trzos, więc będę miał obydwa. Złodziej poszedł do domu po trzos i złożył go nazad do ziemi. Handlowiec znowu myślał w duchu: Być może, złodziej przyniesie trzos z powrotem tusząc, że potem weźmie obydwa. Udał się więc do onego miejsca, i znalazlszy pieniądze, rzekł: Niech będzie pochwalony Ten, który zwraca zgubę właścicielowi! — Przeto niechaj człowiek nie wyciąga ręki po kradzież, albowiem, co on zamierza, tego nie dokona, a to, co w jego ręce, będzie mu zabrane. Chodź i patrz co grzech kradzieży powoduje. Piękni stają się brzydkimi, weseli — smutnymi, wyniośli — niskimi, odziani — nagimi. Bo patrz-no: Adam i Ewa mieli w raju dziesięć baldachimów z drogich kamieni i pereł, ponieważ zaś wyciągnęli ręce swe po kradzież owocu drzewa, aby poznać dobre i złe, przeto Przenajświętszy, niech będzie pochwalony! gniewał się na nich i sprowadził czterdzieści klątw na świat, *) dziesięć na Adama, dziesięć na Ewę, dziesięć na węża, dziesięć na ziemię... Przeto niechaj człowiek ręki swej nie wyciąga po kradzież i grabież, lecz po swoją pracę i znój swoich rąk. Jeżeli tak czyni, to szczęśliwy w przyszłym świecie, jak napisano (Ps. 128,2): „Pracę rąk twoich gdy pożywasz, szczęśliwy jesteś i błogo ci“.

Henryk Lichtenbaum.



*) I. Ks. Mojżesza III. 14—19.

dowstwa... Z wielką fanfaronadą przyjęto robotę polityczną; spokojniejszym, poważniejszym żywiołom partyjnym, które były przeciwne polityce, zamknięto usta frazesami i oklaskami. Z wielkim entuzyazmem uchwalono wstąpienie na wielką polityczną arenę.

I dziś po czterech zaledwie latach odbędzie się znów taka polityczna konferencya — już nie z wielką pompą, w obecności szerokiej publiczności — ale przeciwnie „poufnie" z wyłączeniem jawności.

I to właśnie charakteryzuje obecny stan i rezultat roboty politycznej. Szerokim masom obiecywano w szumnych frazesach złote góry — a teraz, gdy należy ludowi zdać sprawę z pracy politycznej, dzieje się to „przy zamkniętych drzwiach", z wyłączeniem jawności „poufnie".

To samo zjawisko spostrzegamy u wszystkich partyi radykalnych. Jak długo chcą się brać do roboty, jest dla nich publiczne występywanie jedyną trybuną, z której obwieszczają swój program; wtedy to ściągają jak najszersze audytoryum i proszą same, by jak najszersza publiczność dowiedziała się o ich występie.

Gdy atoli zaczynają unikać ludu, szerokiej publiczności, gdy poczynają odbywać „poufne" zgromadzenia, tajne konferencye, to jest to oznaka, że już nie mają czem zapalać masy ludowe, że życzą sobie, aby szeroka publiczność nie dowiedziała się, co się dzieje.

I do takiego stanu doszła „polityczna" robota naszych syonistów.. Podczas ostatniej konferencyi krajowej we Lwowie, to również właściwa praca polityczna omawianą była głównie w komisyi nie publicznie, a obecnie wogóle zwołano „poufną" konferencyę w sprawie pracy politycznej,

I to właśnie najsmutniejsze z całej sprawy. Gdyby ci „politycy" odważyli się wystąpić publicznie, to może usłyszeliby prawdę, właściwy sąd o swej robocie. Możeby się dowiedzieli, jak lud myśli teraz o tej całej sprawie, która do obozu syońskiego wciągnęła całą masę ambitnych streberów i karyerowiczów i wypchnął z czystej syońskiej pracy całą masę uczciwych, poważnych i zdolnych współpracowników...

Sapienti sat! *P.*

Ze zjazdu rabinów w Petersburgu.

(*Oryginalna korespondencya Jedności*).

„Tant de bruit pour une omelette."

Zjazd rabinów w Petersburgu zamknięty został dnia 16-go kwietnia. Lecz data ta w dziejach żydowstwa rosyjskiego będzie tak obojętna jak data otwarcia i cały wogóle zjazd. Z początku wprawdzie, nadzieja jakichś dodatnich wyników „Sanhedrynu" wyrwała tłumy nieszczęśliwych i bezkrytycznych żydów rosyjskich z apatyi i niechęci, w której pogrążona jest cała Rosya. Ale żydzi doświadczeńsi, którym ogólna polityka obecnego rządu nie jest obca od pierwszej chwili nie powątpiewali, że konkretne wyniki zjazdu służyć nie będą ku polepszeniu losu upośledzonych „hebreów", lecz jako narzędzie reakcyi i wsteczności na korzyść kursu p. Stołypina i Schwartza. Gdyby bowiem żydzi w myśl manifestu konstytucyjnego cieszyli się już niejakiem równouprawnieniem politycznem, to zwołanie zjazdu rabinów mogłoby rzeczywiście uchodzić za naśladownictwo Sanhedrynu Napoleona I. Ale p. Stołypin urządził Sobór rabinów podczas ery najintenzywniejszego prześladowania żydów jako takich, kiedy „norma procentowa w zakładach naukowych została (*brevi manu*) usankcyonowana jako p r a w o, kiedy wydalania żydów z „zakazanych" miejscowości były na porządku dziennym, kiedy szkalowanie religii mojżeszowej w prasie czarnosecińskiej i na trybunie Dumy państwowej uprawiano zupełnie bezkarnie, i t. d. i t. d. A więc jakim sposobem możnaby było przypuszczać, że rząd dopuści do inicyatywy samookreślenia przywódców także upośledzonych obywateli trzeciej klasy!

Organizując kompetencyę rabinów do rzeczy wyłącznie religijnych i rytualnych, pan minister spraw wewnętrznych wiedział bardzo dobrze, że wyniki zjazdu równać się będą obostrzeniom rytualnym, które, zapewniając żydom zbawienie pozagrobowowe, przykuwać ich mogą silniej do odrębności ghetowej niż „prawa wyjątkowe"; gdyby zaś rabini powzięli uchwały korzystne dla żydów i pod względem świeckim, to przecież w archiwach państwowych nie brak półek, na których akta Sanhedrynu spoczywać sobie mogą, aż pokryje je dobroczynny pyl fiskalny.

Ogromna większość rabinów-delegatów, pomimo to wszystko jest oczywiście wielce zadowolona z samego faktu zwołania zjazdu, bo obcy wszelkim sprawom doczesnej doli i niedoli swych trzód, oddani całkowicie studyom talmudyczno-rabinicznym, uważają to za łaskę bożą, że dane im było propagować „pobożność" s w o j e g o rodzaju pod opieką wysokiego rządu. Jednakże, wśród nielicznej garstki rabinów oświeceńszych z Rosyi znalazł się nawet taki, który w równieź pesymistyczny jak i satyryczny sposób wyrażał się o całej wrzawie zjazdowej. Po zamknięciu ostatniego posiedzenia starszy jakiś rabin rosyjski w prywatnej rozmowie o praktycznym rezultacie zjazdu rzekł co następuje: „Jeśli Bóg da, że za jakieś 20 lat znowu zwołany będzie zjazd rabinów, a wy przybędziecie do Petersburga — my tego czasu już nie dożyjemy — i poślecie po funt masła, to zobaczycie, w co maslo będzie zawinięte: będą to protokoly ubiegłych naszych posiedzeń, i będziecie mogli odczytać. co mówił rabin Chaim z Brześcia, rabin Chejn i t.d.."

Jeżeli wśród duchownych z Cesarstwa byli też nieco „postępowsi" (*cum grano salis*) to delegacya rabinów polskich, zwana żartobliwie „Kołem polskiem", stanowiła jakoby poselstwo ciemnoty i fanatyzmu chasydzkiego. Zdobywszy się pod koniec obrad zjazdu na jakowąś samodzielną akcyę względem odrębnych stosunków w Polsce, występowali z takimi wnioskami, iż rabini rosyjscy, sami przecież nie grzeszący zbyt nowoczesnym liberalizmem, byli zdumieni, ba! zgorszeni taką... nienawiścią i zaślepieniem. Tak pierwszy projekt rabinów polskich opiewał, iż każdy kandydat, ubiegający się o godność członka zarządu gminy lub dozoru bóżniczego, musi mieć świadectwo od rabina, że o b s e r w u j e w s z y s t k i e p r z e p i s y r y t u a l n e! — Ale wniosek ten wywołał tak gwałtowne protesty, iż ojcowie jego prędko go cofnęli, nie dopuszczając do dyskusyi... Jakie zaś pojęcie q u i n q u e v i r i owi z Polski, mają o zjeździe w szczególności a o położeniu żydów w Państwie rosyjskiem wogóle, najlepiej świadczy przekonanie jednego z nich, że „tak dobrych czasów jak obecnie, żydzi już dawno nie mieli, gdyż w ł a d z e poprostu pędzą żydów na nabożeństwa do bóżnic"!...

Jakkolwiek delegacya polskich rabinów żydostwu polskiemu jakoś zaszczytu nie przynosi, jednakże pamiętać należy o tem, że z postępowych warstw społeczeństwa żydzi-Polacy nie wzięli udziału w wyborach; syoniści zaś i narodowcy złączyli się z chasydami, którzy od dawien dawna teroryzują ludność zwłaszcza małomiasteczkową tak dalece, iż nawet rabini „p r o t e s t a n c i" (misnagdym — nie wierzący w cudotwórców chasydzkich) zachowywać się muszą wobec nich nader pobłażliwie.

W rzeczy samej nie brak w Polsce rabinów oświeconych z wykształceniem świeckiem, gotowych do ustępstw na rzecz nowoczesnych, dalekich od talmudyzmu stosunków społecznych i ekonomicznych. Niestety, ślepy fanatyzm chasydów — w Królestwie niemniej jak w Galicyi — stoi niby straż na wieżycach murów ghetta, aby nie przedarł się żaden niepożądany nowinkarz. Ogólna reakcya rządowa sprzyja temu kierunkowi średniowiecznemu, natomiast odnosi się bezwzględnie wrogo do zamierzeń żydów-Polaków i ich sojuszników.

Zjazd rabinów w Petersburgu miał też swój finał iście rosyjski. Do hotelu „Victoria", w którym mieszkali rabini z Polski, przyszedł komisarz policyi nazajutrz po zamknięciu zjazdu i oświadczył, że z powodu ukończenia obrad r a b i n i n i e m a j ą p r a w a t u n o c o w a ć.

Komentarz zbyteczny.

Petersburg, w kwietniu. *B. E.*

Ze spraw emigracyjnych i kolonizacyjnych.

I.

Żydzi w Argentynie. W końcu zeszłego roku, z polecenia dyrekcyi paryskiej „Towarzystwa żydowskiego kolonizacyjnego" (ICA) zapoczątkowane zostało dokładne badanie statystyczne ludności żydowskiej w Argentynie, szczególnie w wielkich miastach, w których dzięki przypływowi imigrantów w ostatnich latach, potworzyły się niemałe kolonie żydowskie. Czasopismo „*Jüd. Emigr.*" w ostatnim numerze rozpoczęło publikacyę najważniejszych wyników owego badania od danych, tyczących się wielkiego miasta R o s a r i o.

Miasto to, liczące 175.000 mieszkańców, leży w prowincyi Santa-Fe, nad rzeką Paraną. Po Buenos-Ayres jest to najważniejszy port argentyński. Rosario słynie z wywozu wszelkiego zboża, bydła, skór, kości, wełny i t. p. Obecnie znajduje się tam przeszło 3000 żydów, wśród nich niemniej niż 2500 imigrantów rosyjskich, przeważnie z Besarabii (ojczyzna pogromów). Niektórzy z nich przebywali pierwotnie na koloniach rolniczych; lecz dla rozmaitych przyczyn przenieśli się do miasta.

Co się tyczy stanu ekonomicznego tych przychodźców, to mają się oni nieźle. Nędzarzy takich jak w Rosyi, którzy nie mieliby po prostu z czego żyć, w Rosario prawie że wcale niema. Większych bogaczy co prawda wśród nich też nie znajdziesz; ale sa dość liczni zamożni, jakkolwiek życie w Argentynie jest o wiele droższe niż w Europie. Przeciętna „biedna" rodzina robotnicza wydatkować musi miesięcznie 80 do 90 p e s o (ok. 160 do 170 koron). Tyle atoli zarabia tam każdy, kto posiada jakieś rzemiosło lub uprawia jakikolwiekbądź proceder. Szczególnie z nastaniem żniwa (sprzęt trwa w Argentynie od stycznia do końca kwietnia). Każdy zdolny do pracy człowiek łatwo zarabiać może dziennie 3 do 4 p e s o (6 do 8 koron), ponieważ wówczas miasto bardzo się ożywia, wszelkie branże, bądź to handlowe, bądźto przemysłowe, znacznie się podnoszą i wymagają licznych rąk ludzkich.

Oczywiście żydzi imigranci zajmują się też stałemi rzemiosłami i interesami: żydzi-krawcy, szewcy, stolarze, kupcy zbożowi, wogóle żydowskie magazyny i sklepy znajdują się we wszystkich dzielnicach miasta.

Niektóre rzemiosła, jak n. p. wyrób mebli, spoczywają prawie wyłącznie w rękach żydowskich. Bywają też imigranci domokrążcy, t. zw. z angielska „pedlars"; ale nie używają jakoś wielkiego miru wśród ludności argentyńskiej.

Co się tyczy „żydowskości", to znaczy zewnętrznej, rytualnej religijności, to przyznać trzeba, że przychodźcy w Rosario, pochodzenia swego z ghett litewskich i podolskich bynajmniej nie zdradzają. W soboty i dni świąteczne spotyka się żydów wiekowych o siwych, długich brodach, sprzedających publicznie papierosy, zapałki i t. p. Sklepy żydowskie otwarte są nietylko w soboty, lecz i w znacznej większości — w sam Sądny Dzień.

Uczniowie i uczenice — dzieci ghettowe, uszłe chederu, — odznaczają się pilnością i uzdolnieniem, otrzymują też często rozmaite nagrody. Natomiast jest mnóstwo chłopców dorosłych, nie umiejących abecadła starohebrajskiego.

Gmina wyznaniowa w Rosario jest bardzo źle zorganizowana. 50 do 60 rodzin żydowskich, pochodzących nie z Rosyi jeno z Turcyi i Marokka (z miast Tanger i Tetuan) a więc hispaniolskich żyje całkiem osobno, nie stykając się z resztą współwyznawców.

Żydzi z Rosyi posiadają kilka stowarzyszeń. Pierwsze, założone w r. 1907 nosi miano „Congregacion", liczy do 200 członków, ma własną bóżnicę i jest zrzeszeniem religijno-filantropijnem, pełniącem także funkcye „Chewry Kadyszy", t. j. bractwa pogrzebowego.

Niedawno wyłoniło się nowe towarzystwo „Union hebraica"; istnieje też „Stowarzyszenie kobiet żydowskich" i organizacya robotnicza. Dotkliwie daje się we znaki brak szpitala żydowskiego i opieki nad nowoprzybyłymi emigrantami. Ci bowiem, jakkolwiek w Rosario o pracę wogóle nie trudno, jednakże, nie znając ani języka, ani warunków miejscowych, narażeni są na rozmaite przykrości, jakim zorganizowana opieka łatwo zapobiedz by mogła.

II.

Ograniczenie imigracyi do Kanady. Dnia 15-go marca r. b. parlament kanadyjski ustanowił następujące nowe prawo imigracyjne:

„I. Każdy dorosły przychodźca, mężczyzna czy kobieta, który chce osiąść w Kanadzie, przez cały czas od 1-go marca do 30-go października (włącznie) powinien przy wylądowaniu mieć przy sobie własnych pieniędzy 25 dolarów (około 130 koron), aby módz być wpuszczony do kraju. Oprócz tego musi być zaopatrzony w bilet kolejowy lub koszta biletu do miejsca przeznaczenia.

II. Jeżeli przychodźca, pragnący osiąść w Kanadzie, jest opiekunem, (głową) rodziny, która jedzie razem z nim (czyli z nią), wówczas powinien (czyli powinna), mieć własnych pieniędzy aż tyle, aby się okazało, że wypada na każdego członka rodziny w wieku lat 18 i wyżej po 18 do 25 dol. a po 12 i pół dolara na każdego członka w wieku lat 5 do 18. Oprócz tego opiekun rodziny musi być zaopatrzony w bilety kolejowe lub koszta podróży do miejsca przeznaczenia dla całej rodziny.

III. Przez cały czas od 1-go listopada r. b. do 28-go lutego r. p. *) kwota pieniężna, jaką przychodźcy powinni posiadać, zwiększona będzie w dwójnasób, t. j. gdzie przychodźca powinien pokazać 25 dolarów, musi wtedy mieć 50 dol., a zamiast 12 i pół dol. — 25 dol.

IV. Urzędnicy imigracyjni w różnych portach i przystaniach, prawa niniejszego nie mają stosować do tych przychodźców, którzy udowodnią, że:

a) Przychodźca, mężczyzna, jedzie na umówione miejsce przy robotach ziemnych i ma na koszta podróży do miejsca przeznaczenia;

b) Przychodźca, kobieta jedzie na umówione miejsce w charakterze służącej domowej i ma na koszta podróży do miejsca przeznaczenia;

c) Przychodźca, bądź mężczyzna bądź kobieta jedzie do bliskiego krewnego, który może i chce go utrzymywać, oraz ma na koszta podróży do miejsca przeznaczenia, gdzie ów krewny zamieszkuje.

Za takich krewnych poczytują się tylko:

1) Żona, udająca się do swego męża;

2) Dziecko, udające się do swego ojca lub matki;

3) Brat albo siostra, udający się do brata;

4) Małoletni brat albo siostra, udający się siostry zamężnej lub materyalnie samodzielnej;

5) Ojciec albo matka, udający się do syna lub córki;

V. Przychodźcom, cierpiącym na choroby szpetne lub zaraźliwe, mogące rozszerzyć się i na drugich, nie wolno osiedlać się w kraju i leczyć na swoje choroby, jeżeli kuracya wymaga dłuższego czasu — bez względu na to, czy tacy przychodźcy są tylko przejezdni, czy też zamierzają pozostać w Kanadzie.

VI. Jeżeli inspektor lekarski, badający takich imigrantów, znajdzie, że przychodźca był zdrów przed wyjazdem, t. j., że zachorował dopiero w drodze, wówczas przychodźca taki może osiąść w kraju i leczyć się na własny koszt. Jeżeli atoli choroba jest przewlekła i w krótkim czasie zupełnie wyleczona być nie może, wówczas przychodźca taki, począwszy od 1-go kwietnia i nadal, powinien być wysłany z powrotem".

*) Parlament kanadyjski obraduje obecnie nad nowem prawem antyimigracyjnem.

W sprawie koncesyi szynkarskich.

Na zaproszenie pp. Samuela Horowitza, prezydenta Izby handlowej i Hermana Feldsteina, radnego m. Lwowa, odbyło się dnia 22. kwietnia w lwowskiej Izbie handlowej posiedzenie kilkunastu najwybitniejszych obywateli kraju, celem naradzenia się nad sprawą udzielania koncesyi szynkarskich. Zebranie zagaił p. prez. Horowitz, przedstawiając obecny stan rzeczy z powodu zniesienia propinacyi i wskazał że w interesie kraju leży, ażeby zabezpieczyć tak licznej klasie ludności dotychczasowe zarobkowanie i zapobiedz dalszemu zubożaniu żydów, co dla nich jest katastrofą, a dla kraju pociągnęłoby niepożądane następstwa.

W dyskusyi wszyscy mowcy na podstawie dat z poszczególnych miast podkreślili ważność sprawy. W szczególności p. dr. Steinhaus (Jasło) wskazał na niebezpieczeństwo, jakie grozi miastom w razie rugowania żydowskich szynkarzy ze wsi i na nieunikniony w takim razie wzrost pauperyzmu w miastach, co pociągnie znaczne ciężary dla miast. Zapatrywanie to poparli pp. dr. Steuerman (Sambor), Dr. Falk (Stryj), Rauch (Stanisławów) i inni mowcy, którzy ponadto przedstawiali stosunki w tych miastach, które reprezentują.

W końcu wybrano komitet, który się ma zająć dalszą akcyą, między innemi ma szukać (w myśl wniosku p. dra. Schenkera) porozumienia w tej sprawie z polskiemi stronictwami politycznemi.

Dnia 2. b. m. odbyła się w Izbie handlowej prawie całodzienna konferencya w sprawie nadawania koncesyi szynkarskich, która stanowiła dalszy ciąg konferencyi z dnia 22. kwietnia.

W konferencyi wzięli udział pod przewodnictwem p. prez. Horowitza reprezentanci ludności z całego kraju.

Wyczerpujące sprawozdanie ze stanu sprawy złożył poseł Dr. Loewenstein, przedstawiając rezultaty swej dotychczasowej działalności w sprawie koncesyi i interwencyi u Namiestnika, poczem wywiązała się obszerna dyskusya, w której wzięli udział pp. Dr. Steuerman, Dr. Nimhin, Dr. Hochfeld, radca Rauch, dyr. Feldstein, i Dr. Loewenstein. P. Dr. Nimhin poruszył kwestyę czy podana obwieszczeniami starostw do publicznej wiadomości ilość nadać się mających koncesyi jest w ten sposób ustaloną, iż przekroczenie jest nawet w poszczególnym usprawiedliwionym wypadku wykluczonem, przyczem podniósł żądanie znacznego powiększenia ilości tych koncesyi. Poruszył również sprawy tzw. akcessoryjnych koncesyi i postawił w tym kierunku żądania, aby tych akcessoryjnych koncesyi nie wliczano w liczbę ustaloną już nadać się mających koncesyi. P. Dr. Hochfeld poruszył sprawę nadania koncesyi w gminach, gdzie rady gminne oświadczyły się zasadniczo przeciw nadawaniu koncesyi, podnosząc, że gminy te zapewne w krótkim czasie po ukończeniu procesu przemiany propinacyi na wyszynki koncesyonowane, zreasumują swą zasadniczą uchwałę.

W końcu na wniosek p. Dra Nimhina uchwalono wzręczyć p. Namiestnikowi memoryał, obejmujący wszystkie poruszone kwestye i celem uskutecznienia tego wybrano deputacyę, złożoną z reprezentantów całego kraju.

KRONIKA.

Mianowania. Namiestnictwo mianowało weterynarzy powiatowych: Adolfa Weissberga i Hermana Hirscha, starszymi weterynarzami powiatowymi.

Mianowania w sądownictwie. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował auskultantantami: kandydata adw. Michała Rappaporta, kandydata adw. dr. Leona Jersawitza, tudzież

praktykantów sądowych: Józefa Rapaporta, dr. Oswalda Rettera, dr. Aleksandra Schapirę, dr. Mendla Rosenzweiga, Wolfa Tadaniera, Zygmunta Morwitza, dr. Leona Wachtla, Arona Triefa i dr. Leona Biegeleisena.

Walka o rabina a syoniści. Pod tym tytułem umieściliśmy w Nrze 16-tym korespondencyę z Bolechowa, w której jest mowa o walce o krzesło rabinackie między dwiema partyami, liberalną z rabinem Salomonem Perłow a syonistyczną z kandydatem na rabina Landauem na czele.

Jak nam tedy ze strony wiarogodnej donoszą, rzecz ma się zupełnie odwrotnie, gdyż p. Józef Landau, dotychczasowy zastępca rabina od roku 1904, znany jest ze swych zapatrywań polskich a rzekomy jego syonizm jest tylko wypływem walki jego przeciwników z kandydatem opozycyjnym na czele, którego polskości jednak dotąd niczem udowodnić nie zdołano.

Decyzya nominacyi p. Landaua rabinem, zalega dotąd w namiestnictwie i prawdopodobnie też na jego korzyść wypadnie.

Berek Joselowicz na indeksie. Niedawno gazety warszawskie donosiły, iż dramat żargonowy p. J. Waksmanna p. t. „Berek Joselowicz" (patrz Nr. 11 *Jedności* „Z beletrystyki żydowskiej") zabroniony został w całem państwie rosyjskiem przez główny zarząd do spraw prasowych. Otóż donoszą nam obecnie, że warszawski komitet do spraw prasowych pozwolił na wystawienie w języku polskim powyższej sztuki, lecz pod zmienionym tytułem „Żydowski bohater".

Czy też zmianie uległ dyalog dramatu i który teatr polski ma go wystawiać — na razie nie wiemy.

Prawa żołnierzy-żydów. Wskutek starań żołnierzy-żydów, którzy uczestniczyli w wojnie z Japonią, ażeby im pozwolono mieszkać w głębi Rosyi, ministeryum spraw wewnętrznych wyjaśniło, że żołnierze tacy nie mają większych praw od innych żydów, którzy służyli w wojsku.

Ograniczenia. Według rozesłanego do kuratorów okręgów naukowych okólnika rosyjskiego ministeryum oświaty, norma procentowa żydów, przyjmowanych na kursa farmaceutyczne przy uniwersytetach, została określona jak następuje: w obrębie strefy osiedlenia żydów 20%, w uniwersytetach po za strefą 10%, w uniwersytecie moskiewskim 5%.

Pierwszy adwokat-kobieta w Holandyi. Pisma amsterdamskie donoszą, że pna Joanna Hoofien otrzymała na uniwersytecie tamtejszym dyplom doktora praw po złożeniu egzaminów z odznaczeniem. Pna Hoofien jest pierwszą żydówką, która dopięła w Hollandyi tytułu doktora praw.

Sekretarzem stanu w Indyi został przez rząd angielski mianowany Edwin Montagu, dotychczasowy sekretarz prezydenta ministrów w Anglii. Montagu jest od r. 1906 członkiem parlamentu angielskiego, jest synem lorda Swaytlinga (Samuela Montagu) oraz kuzynem obecnego ministra poczt Samuela Herberta.

Wychodźtwo żydów do Stanów Zjednoczonych. W miesiącu lutym 1910 wylądowało w Stanach zjednoczonych ogółem 57.980 emigrantów, wśród których znajdowało się 4347 żydów. Liczba ich wynosiła w roku ubiegłym tylko 2953 osób.

Przybyło zatem z Rosyi 2352, Austryi 573, Węgier 109, Rumunii 573, Anglii 160 i t. d. Z tej to liczby pozostało w samym Nowym Jorku 2740, podczas gdy reszta udała się do innych Stanów Ameryki.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. M. w Z. Listy WPani przesłaliśmy drowi Merwinowi do Zakopanego. Z końcem tygodnia wraca dr. Merwin do Lwowa.

Od Administracyi. P. T. prenumeratorów prosimy o łask. nadsyłanie przedpłaty oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu.

Konkurs.

Towarzystwo Komitet kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyzn. mojż. we Lwowie rozpisuje konkurs na posady **dwóch nauczycieli i dwóch nauczycielek** dla nadzoru na dziatwą na kolonię wysłać się mającą.

Dziatwa męska i żeńska pozostaje przez trzy tygodnie na wsi. Opłata wynosi 70 koron, mieszkanie i utrzymanie.

Podania należy przesłać najdalej do 15. maja b. r. na ręce przewodniczącego Dra. Adolfa Lilena (adres Sokal i Lilien) we Lwowie.

Komitet kolonii wakacyjnych dla dziatwy wyzn. mojż.

Jakób Bodek, Sekretarz, Dr. Adolf Lilien, Przewodniczący,

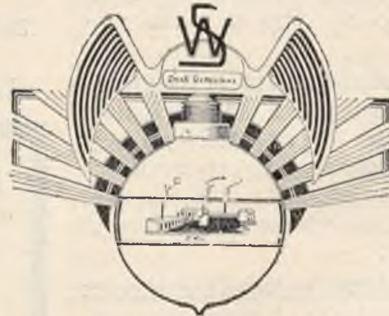
NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.



Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.